

TEATR

DRACH 🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. ROBERT TALARCZYK TEATR ŚLĄSKI W KATOWICACH

Z pustego w próżne

ROBERT TALARCZYK CHCIAŁ OPOWIEDZIEĆ NA SCENIE uniwersalną przypowieść o piekle powtarzalności, o ludziach skazanych na nieustanne popełnianie tych samych błędów. Śląski mikrokosmos miał być dla tej historii tłem. Niestety, nie wyszło.

Tym razem na scenie Teatru im. Wyspiańskiego nie ma swojskiego byfija ani familoków. Jest intrygujące czarne słońce, wiszące nad bohaterami jak fatum, i rząd luster – podobnie jak w innych scenografiach Katarzyny Borkowskiej. Wszystko to razem nudne i nijakie. Nie

ma też strojów ludowych, są za to smętne i pozbawione gustu cyrkowe kostiumy Magdaleny Musioł. Wokół obrotowego podium przez dwie godziny przewala się niemal trzydziścioro aktorów, a trudno dostrzec na scenie jakąś rolę. Pewnie dlatego, że ze swobodnie przepłatających się w powieści losów kilku pokoleń Ślązaków reżyser chciał stworzyć teatralny kolaż. Wyszedł mu zlepek nieciekawych anegdot o niewiernych mężach, strzępy sytuacji, scen i postaci, opakowane w kostium kabareciku metafizycznego. Pośrodku tego



wszystkiego wideo z wykładem Szczepana Twardocha, który dekonstruuje nieraz już zdekonstruowane śląskie mity. Reżyser wysłała na ratunek publiczności Annę Kadulską i Bartłomieja Błaszczyńskiego,

którzy w roli Narratora tłumaczą, o czym to właściwie jest. Po co zatem to wszystko, skoro owa dwójka mogłaby opowiedzieć publiczności cały spektakl?

MICHAŁ CENTKOWSKI